

Karol Dąbrowski

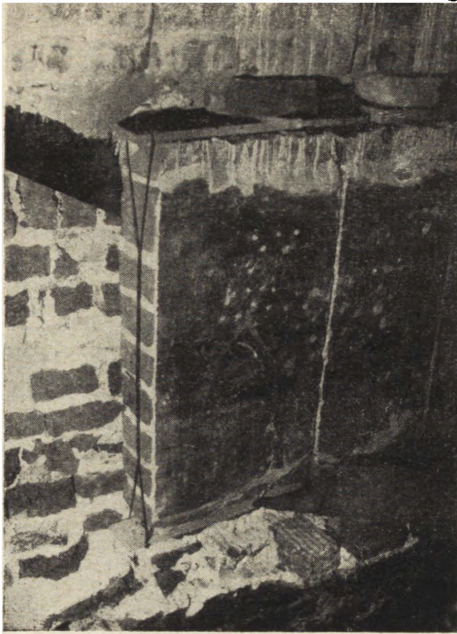
Z prac konserwatorskich w Collegium Maius w Krakowie

Ochrona Zabytków 3/2-3 (10-11), 159-161

1950

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Ryc. 115. Przecinanie prostopadle do ściany. (Fot. K. Dąbrowski).



Ryc. 116. Odcinanie równoległe ze ścianą, od tyłu. (Fot. K. Dąbrowski).

Z PRAC KONSERWATORSKICH W COLLEGIUM MAIUS W KRAKOWIE

KAROL DĄBROWSKI

Zimą bieżącego roku przystąpiono do prac badawczych i rekonstrukcyjnych w Collegium Maius przy ul. św. Anny w Krakowie.

Po usunięciu neogotyckich sklepień w sali Jagiellońskiej odsonił się widok na fryz polichromowany przypuszczalnie z wieku XVII. Jego istnienie było przed tym wiadome, lecz trudny dostęp ze strychu wstrzymywał wszelkie prace. Obecnie zaś należało przystąpić do prac konserwatorskich, tym bardziej, że PPB miało rozpocząć zakładanie stropu żelbetonowego. W trakcie obliczeń do projektu tego stropu okazało się, że gdyby fryz pozostał na swojej wysokości, trzeba by podnosić całe wiązanie dachowe, żeby zmieścić się mogło zbrojenie i rusztowanie pod żelbeton. Wobec tego zapadła decyzja, że fryz musi być zdjęty i przeniesiony niżej.

Nim opiszę jednak metodę, jaką opracowaliśmy przy dopuszczeniu do głosu wykonawców, tj. murarzy — muszę podać kilka szczegółów określających sam fryz i jego stan.

Otóż w chwili przystąpienia do prac konserwatorskich fryz wyglądał jako resztki silnie zakurzonych fragmentów kompozycji na przestrzeni około 11 m² na dwóch ścianach, z tym, że na ścianie południowej stanowił luźne resztki, wobec wybicia wielkich dziur dla założenia wiązania dachowego, które już dziś nie istnieje.



Ryc. 117. Odciętą płytę odsuwa się od ściany. (Fot. K. Dąbrowski).



Ryc. 118. Odcięta płyta ustawiona na rusztowaniu. (Fot. K. Dąbrowski).

Na ścianie wschodniej natomiast mur i tynk istniał nieprzerwanie, cóż, kiedy polichromia za to w wysokim procencie uległa zniszczeniu. Toteż na razie nie dało się określić dokładnie całości kompozycji.

Narzucały się jednak powtarzające się tarcze herbowe, z których jedna przedstawiała wyraźnie herb uniwersytetu i jakby główce pilastrów, lub może kosze z owocami i kwiatami. Malowane techniką nie freskową, na tynku bardzo słabym i źle spojonym, odstawały te fragmenty suchymi łuskami lub próchnem murszejącym.

Toteż pierwszą rzeczą było, gdzie się dało, lekko odkurzyć i natychmiast utrwalić pozostałe resztki. Następnie przystąpiono do wzmacniania tynków zastrzykami. W ten sposób przygotowany został fryz do zdjęcia i przeniesienia.

Metoda przenoszenia polegała na zdjęciu malowidła wraz z cegłą, z tym, że cięte miało być jak najmniejszą ilość razy i cięte nie dłutami, które tynk wrzuszają, lecz piłami. Tak więc należało przede wszystkim po zrobieniu rys pionowych przeciąć fryz pionowo, prostopadłe do muru na grubość cegły, po czym odcinać od tyłu również na tę grubość wzdłuż muru. Lub odwrotnie: odcinać najpierw „plecy“, a potem bok. Ażeby zapobiec ewentualnemu odpadnięciu narożników, dolnej lub górnej partii cegieł itp., lub też pęknięciu płyty wynoszącej ca 80×50 cm, podkładało się deseczki pod spód, kładło na wierzch i ściągało się je bardzo silnie drutem mocno go skręcając.

W ciągu dnia udało się odciąć 2 do 3 płyt z tym, że nie raz szło wolniej, kiedy natrafiało się na cegłę zendrówkę. W takim wypadku do przecięcia jej używano się dłut stalowych odpowiednio długich i cienkich, mogących swobodnie przesuwać się w szparze powstałej przez pracę piły. Oporne miejsce oświetlało się reflektorem, skierowywało się na nie dłuto i pobiłło lekko młotkiem.

Piły stosowane do cięcia, były to piły tartaczne, przecięte na pół, do których dorabiało się rączkę, dokręcaną dla zmiany na rękę prawą lub lewą.

W ten sposób odcięto cały fryz i luźne fragmenty, nie uszkodziwszy niczego w najmniejszym stopniu (jedynie pewien ubytek minimalny spowodowały rysy pionowe nie szersze niż 8—10 mm) i w przeszło 20 kawałkach przeniesiono do innego pomieszczenia, gdzie mogą być swobodnie konserwowane i opracowywane w trakcie trwania robót żelbetowych, po czym wstawione na powrót w odpowiednie miejsce na ścianie.